

Bezpłatne armie obywatelskie w myśli teoretyków państwa i prawa na przestrzeni wieków

Idea bezpłatnych armii obywatelskich pozostawała żywa na przestrzeni niemal całej historii ludzkości, nie tylko w poglądach myślicieli, lecz również w praktyce, na co dowody z łatwością odnaleźć można na polach bitew, którymi usłane są dzieje naszego gatunku. Przyczyną takiego stanu rzeczy była nie tyle filozoficzna atrakcyjność tego konceptu, ile raczej specyfika rozwoju sztuki wojennej na przestrzeni wieków. W zasadzie jeszcze w czasach nowożytnych odpowiednio liczna armia obywatelska, uzbrojona w broń, która w większości przypadków była własnością ludności, stanowiła realną siłę na polach bitew. Częstokroć, choć nie zawsze, gorzej wyszkolona niż wojska zaciężne armia taka potrafiła zwyciężać, czy to ze względu na znaczną liczebność, czy też dzięki oddaniu i poświęceniu jej żołnierzy. Ci bowiem z tryumfami armii obywatelskiej wiązali nie tylko los i przetrwanie państwa, lecz również swoją własną pomyślność.

Kwestia roli obywateli w utrzymaniu bezpieczeństwa państwa poprzez ich zbrojenie się i służbę w armii była, w szeroko rozumianej kulturze europejskiej, zarówno prawnej, jak i filozoficznej, zagadnieniem doniosłym, poczynając już od starożytności, na co dowody można znaleźć chociażby w antycznej Grecji. Zagadnienie to nie pozostawało obojętne również dla greckich polityków i filozofów, którzy kwestiom uzbrojenia mieszkańców *polis* i ich przeszkolenia celem stworzenia obywatelskiej armii zdolnej odeprzeć wrogi najazd poświęcali znaczną uwagę. Wśród tych twórców, znajdując się między innymi postacie tak doniosłe w historii filozofii, jak Platon czy Arystoteles. Pierwszy z tych dwóch i historycznie wcześniejszy był zwolennikiem elitaryzmu, twórcą koncepcji państwa idealnego i przeciwnikiem demokracji. Stosunek Platona do władzy ludu przekłada się bezpośrednio na jego zapatrywania odnośnie do armii tworzonej przez szerokie rzesze społeczne, czego dowody znaleźć możemy w dialogach *Państwo* oraz *Prawa*. Jako zwolennik timarchii – arystokracji rycerskiej – Arystokles, bo takie było prawdziwe imię filozofa¹, uważał, że uzbrojeni obywatele, a raczej uzbrojone szerokie masy obywatelskie, stanowią potencjalne zagrożenie dla rządów najlepszych i mogą nawet prowadzić do wprowadzenia tak szkodliwego dzieła motłochu, jakim jest

¹ Platon (od gr. *platos* – szerokość, obszerność, rozległość) było jedynie przydomkiem.

demokracja². Pozbawione przymiotów, które Platon przypisuje elitom, szerokie masy autor *Państwa* porównuje do bezproduktywnych trutni, jednocześnie wskazując, że w przyrodzie natura nie obdarzyła tych stworzeń żądlami. Opisuując przejście od ustroju najlepszego do najgorszego, jakim jest w przekonaniu filozofa tyrania, myśliciel ten wskazuje jednak, że w pewnym momencie po obaleniu rządów rycerskich elit ich przedstawiciele zaczynają pragnąć rewolucji, ta wszakże może doprowadzić do zniesienia oligarchii i przejścia do jeszcze gorszego ustroju, jakim jest demokracja. A wszystko to za sprawą uzbrojonych, a pozbawionych przypisywanych przez Platona tylko elitom przymiotów, obywateli, którzy w takich sytuacjach potrafią stać się właśnie wyposażonymi w żądła trutniami³. W ostatecznym rozrachunku biedniejsza mniejszość, czy to za sprawą zbrojnej siły, czy też sterroryzowania, jest zdolna pozbawić władzy bogatszej większości. W rezultacie powyższego, jak Platon przyznaje, ci, którzy przeżyli zawirowania polityczne, uzyskują równość pod względem praw publicznych i jednakowy dostęp do sprawowania władzy, a na terenie państwa zaczyna obowiązywać nieograniczona wolność słowa, co zdaniem filozofa nie jest jednak wcale dobre⁴.

Do kwestii szerokich mas obywatelskich służących jako podpora sił zbrojnych państwa Platon powrócił w ostatnim dialogu swojego autorstwa zatytułowanym *Prawa*. W dziele tym autor poddał częściowej rewizji swoje wcześniejsze poglądy, stając na stanowisku, że idealna *polis*, której wizję zawierało *Państwo*, jest ideą i jako taka jest w zasadzie niemożliwa do zbudowania w rzeczywistym świecie. W związku z powyższym Platon stanął na stanowisku, że konieczne jest przyjęcie rozwiązania pośredniego, którym będzie budowa systemu niebędącego idealną *polis*, lecz zbliżonego do niej na tyle, na ile jest to w praktyce osiągalne. Zgodnie ze swoimi zrewidowanymi poglądami w *Prawach* autor zaczął domagać się obowiązkowego szkolenia wojskowego dla wszystkich obywateli, zarówno mężczyzn, jak i kobiet⁵. Wskazywał bowiem, że związana z tym aktywność fizyczna pozwala utrzymać ciało w naturalnej sprawności. Nie rozstrzygnął jednak, czy broń, którą obywatele mieliby się posługiwać w trakcie ich comiesięcznych ćwiczeń, miałyby pochodzić od państwa, czy też musiałaby być dostarczana przez samych uczestników⁶. Zdaniem Platona jedynym uzasadnionym użyciem broni na szeroką skalę przez obywateli jest skierowanie jej przeciwko zewnętrznemu wrogowi. W przekonaniu filozofa bowiem idealny obywatel powinien postrzegać wrogów *polis*, do której należał, jako swoich własnych wrogów i tak ich traktować⁷.

² Platon, *The Republic*, tłum. F.M. Comford, Oxford 1941, 8.555D, s. 280–281.

³ *Ibidem*.

⁴ *Ibidem*, 8.557AB, s. 282.

⁵ Platon, *Laws*, tłum. R.G. Burry, New York 1926, 7.81314, s. 27.

⁶ *Ibidem*, 8.830, s. 127–129.

⁷ *Ibidem*, 12.955B, s. 521.

Kwestie istnienia i funkcjonowania armii obywatelskich nie pozostawały obojętne również dla ucznia Platona i, jak się powszechnie uważa, jednego z najwybitniejszych filozofów w historii ludzkości, jakim był Arystoteles. Ten twórca syntezy myśli helleńskiej dokonał rozróżnienia na ustroje dobre i złe, za kryterium podziału przyjmując to, czy w danym systemie politycznym władza sprawowana jest w interesie ogółu czy też tylko we własnym interesie rządzących. Ustroje dobre to monarchia, arystokracja i politeja, ich zdegenerowane formy to zaś ustroje złe: tyrania, oligarchia i demokracja. Powyższy podział jest konsekwencją przyjętego przez Arystotelesa założenia, że nie istnieje jeden idealny ustrój, który sprawdzałby się we wszystkich warunkach. Na kształt ustroju politycznego w danym państwie ma bowiem wpływ szereg niepowtarzalnych czynników, że rozwiązania sprawdzające się w jednym kraju, mogą zupełnie nie przyjąć się w innym⁸.

Opisując porządki panujące w politei, a zatem w ustroju, który nazwalibyśmy dziś demokracją właściwą, niezdegenerowaną, autor *Polityki* odniósł się między innymi do kwestii bezpłatnych armii obywatelskich. W politei masy rządzą w imię dobra ogółu, co zdaniem Arystotelesa ma również ten skutek, że właśnie po tym ustroju oczekiwać możemy osiągnięcia najwyższego mistrzostwa w sztuce wojennej⁹. By wyjaśnić ten pogląd, zrozumieć należy, że przez długi okres w historii greckich miast-państw armie były armiami obywatelskimi, w których służbę postrzegano jako rodzaj obowiązku, ale również nobilitacji. W systemie, gdzie masy rządzą w interesie ogółu, każdy obywatel-żołnierz jest szczególnie zaangażowany w wysiłek zbrojny podejmowany przez polis, gdyż nie tylko powodzenie danej kampanii leży w jego interesie, lecz również częstokroć sam o podjęciu tejże kampanii współdecydował. Dlatego też w przekonaniu Arystotelesa w politei to właśnie jej siły obronne, złożone przecież z samych obywateli, są najbardziej suwerennym ciałem. Ponieważ w antycznej Grecji przez długi czas pokutowało przekonanie o związku zbrojnej obrony polis z prawem do rządzenia, więc w *Polityce* filozof wyraża jednoznaczny pogląd, że prawami konstytucyjnymi w omawianym ustroju cieszą się ci, którzy dzierżą broń i są w stanie ją podnieść o obronie politei¹⁰.

Kwestię armii obywatelskich Arystoteles poruszył również w *Polityce* przy okazji poczynionej przez siebie krytyki projektu idealnej polis autorstwa Hippodamosa z Miletu¹¹. Ten ostatni miał zaproponować ustrój miasta-państwa, w którego skład wchodziłoby dokładnie 10 tysięcy obywateli podzielonych na trzy równe części, spośród których pierwszą stanowiliby rolnicy, drugą artyści i uzdolnieni rzemieślnicy, trzecią z kolei wo-

⁸ S.F. Wiltshire, *Greece, Rome, and the Bill of Rights*, Norman 1992, s. 136.

⁹ Arystoteles *The Politics*, tłum. E. Barker, Oxford 1995, 1279a 37–b4, s. 100.

¹⁰ *Ibidem*.

¹¹ Hippodamos (ur. ok. 510 p.n.e. w Milecie, zm. po 443 p.n.e.) – urbanista, matematyk i sofista, por. Arystoteles, *Polityka*, Warszawa 2004, s. 60–63.

jownicy, którzy jako jedyni mieliby prawo nosić broń¹². Arystoteles zarzucił Hippodamosowi brak jakiegokolwiek doświadczenia w polityce, a co za tym idzie – odrealnienie proponowanych przez niego rozwiązań. Na proponowany przez filozofa z Miletu ustrój autor *Polityki* przypuścił atak w zakresie prawa do posiadania i noszenia broni, a co za tym idzie – możliwości służby w armii i czynnej obrony ojczyzny. Arystoteles argumentuje, że pozbawieni tych praw rolnicy i artyści znaleźliby się w zasadzie na łasce wojowników. Żadna siła w tak stworzonym państwie nie byłaby bowiem w stanie przeciwstawić się kaście mającej wyłączność na posiadanie broni. Nic zatem nie powstrzymałoby wojowników przed uczynieniem z pozostałych grup swoich niewolników. W opinii Arystotelesa rozwiązania proponowane przez Hippodamosa uniemożliwiałyby rzeczywisty podział stanowisk państwowych pomiędzy przedstawicieli trzech klas. W przypadku jakichkolwiek sporów, które wynikłyby przy wykonywaniu tak powierzonych funkcji, funkcjonariusze wywodzący się z kasty wojowników mieliby oczywistą przewagę nad innymi, mogąc liczyć na poparcie swoich uzbrojonych towarzyszy¹³. W tym sensie w oparciu armii na jak najszerszym gronie obywateli wywodzących się z różnych grup społecznych Arystoteles upatrywał wręcz gwarancji dla istnienia politei.

Widząc bezpośredni związek pomiędzy służbą wojskową i możliwością pełnego korzystania z praw obywatelskich, jak również rzeczywistą możliwością ich ochrony, Arystoteles opowiadał się za możliwie najszerszym dostępem do broni. W antycznej Helladzie zarówno kawaleria, jak i ciężkozbrojna piechota wywodziły się z najbogatszych warstw społecznych. Realna siła, którą stwarzały te formacje, stanowiła sama w sobie zagrożenie przewrotem mającym na celu wprowadzenie zdegenerowanego ustroju, jakim była oligarcha (rządy najbogatszych). Armia złożona w przeważającej mierze z przedstawicieli niższych klas społecznych, uzbrojonych nawet w stosunkowo lekką broń, stanowiła przeciwwagę dla tego zagrożenia i było gwarantem praw obywatelskich mniej zamożnych mieszkańców *polis*¹⁴. W przekonaniu Arystotelesa wraz z rozwojem terytorialnym i populacyjnym miast-państw szczególnie w siłę rosła właśnie lekkozbrojna piechota, co samo w sobie oznaczało, że większe rzesze ludzi mogły się cieszyć prawami obywatelskimi¹⁵.

Podsumowując, trzeba stwierdzić, że armia obywatelska złożona z osób nieotrzymujących z tytułu służby żołdu stanowiła legitymację dla rządów opartych na szerokich masach obywatelskich. Skoro bowiem ludzie Ci ryzykowali swoim życiem w imię obrony danej *polis*, to mieli największe prawo decydowania o jej polityce, w tym, kiedy i z jakich przyczyn żołnierze mieli przelewać krew. Z drugiej strony taka armia obywa-

¹² Arystoteles, *The Politics...*, 1267b 31–33, s. 61.

¹³ *Ibidem*, 1268a 17–20, s. 63.

¹⁴ S.F. Wiltshire, *op. cit.*, s. 136.

¹⁵ Arystoteles, *The Politics...*, 1297b 23–24, s. 375.

telska stanowiła gwarancje przysługujących obywatelom-żołnierzom praw i sprawiała, że mieszkańcy danej *polis* mieli możliwość skutecznego przeciwstawienia się także zagrożeniom wewnętrznym, w tym siłom dążącym do przejęcia władzy i wprowadzenia zdegenerowanego ustroju¹⁶.

Jakkolwiek idea bezpłatnych armii obywatelskich w średniowieczu nie została zapomniana i formacje takie nie wyszły z użytku, ów charakter miała przecież służba wasali na wezwanie ich seniorów, to próżno szukać rozpraw filozoficznych o większej doniosłości traktujących na ten temat. Warto zatem ominąć wieki średnie i przejść do renesansu. Kwestia funkcjonowania armii obywatelskiej była bowiem obecna w poglądach wybitnego przedstawiciela włoskiego odrodzenia, jak również jednego z najbardziej znamienitych myślicieli politycznych wszechczasów, florentczyka Niccolò Machiavellego¹⁷. Twórca makiawelizmu w istnieniu tego typu formacji zbrojnej upatruje przede wszystkim sposobu na wzmocnienie państwa i pozycji jego władcy.

Machiavelli rozumiał *virtù* jako rodzaj politycznej cnoty, jednak cnoty rozumianej nie jako czynienie tego, co dobre i słuszne, lecz tego, co konieczne w celu osiągnięcia sukcesu jako władca i zapewnienia powodzenia państwu. Konieczność zaś i okoliczności mogą zmusić opisywanego przez florentczyka władcę do czynów moralnie wątpliwych. Dobre rządzenie bowiem wymaga przede wszystkim pewnej elastyczności polegającej na wzbić się ponad dobro i zło i podejmowaniu takich działań, które w danej sytuacji będą najlepszymi z punktu widzenia panującego¹⁸. Podobny relatywizm cechuje Machiavellego, jeśli chodzi o stosunek idealnego władcy względem uzbrojonych obywateli.

W *Księciu* omawiany autor podejmuje między innymi analizę rodzajów sił zbrojnych, jakie może mieć do swojej dyspozycji państwo. Machiavelli wyróżnia armię zaciężną, armię posiłkową oraz armię własną. Pod tym pierwszym pojęciem florentczyk rozumie przede wszystkim siły najemne, a zatem niezłożone z obywateli danego państwa i walczące dla pieniędzy, którymi najemnicy opłacani są przez panującego. Co jednak szczególnie istotne, Machiavelli terminem tym posługuje się także w odniesieniu do armii, co prawda złożonej z obywateli, jednak utrzymywanej z żołdu. Zdaniem autora *Księcia* armia taka ma te same wady, co wojska najemne. Jediną bowiem motywacją sił zaciężnych do walki jest otrzymywane wynagrodzenie. W konsekwencji armiom takim brak motywacji, by oddać życie za władcę, i w obliczu prawdziwej próby gotowe są uciec z pola walki¹⁹. Podobne mankamenty właściwe są dla armii, którą nazwać możemy pomocniczą. Ta złożona jest z sił dostarczonych przez sojuszników panującego, a zatem

¹⁶ S.F. Wiltshire, *op. cit.*, s. 137.

¹⁷ E. Guarini, *Machiavelli and the crisis of the Italian republics*, [w:] G. Bock, Q. Skinner, M. Viroli (eds.), *Machiavelli and Republicanism*, Cambridge 1999, s. 21.

¹⁸ N. Machiavelli *The Chief Works and Others*, tłum. A. Gilbert, Durham 1965, tom 3, s. 66.

¹⁹ N. Machiavelli, *The Prince*, tłum. H.C. Mansfield, Chicago 1998, s. 54.

podobnie jak siły najemne nie pochodzi ona z danego państwa. Na takich wojskach również nie można polegać. Niezwiązane z państwem i jego władcą w wystarczający sposób, gotowe są opuścić panującego w potrzebie. Co więcej, wojska pomocnicze zawsze oddane są jakiemuś innemu władcy, to zaś samo w sobie rodzi niebezpieczeństwo zwrócenia się ich przeciwko panującemu, któremu miały przyjść z pomocą.

W przekonaniu Machiavellego siły zbrojne tego typu są zawsze niebezpieczne. Jeśli bowiem poniosą klęskę, a władca nie dysponuje innym wojskiem, to ich porażka staje się porażką panującego, który tym samym straci władzę. Podobnie niebezpieczne jest jednak również ich zwycięstwo. W wyniku braku związania z władcą zwycięskie wojska zaciężne i pomocnicze mogą zagrozić pozycji panującego, który *de facto* staje się więźniem takich sił. Machiavelli wskazuje bowiem, że nie ma racjonalnych powodów, by uzbrojony miał słuchać nieuzbrojonego i być posłuszny jego słowom²⁰. Innymi słowy: jeśli władca nie dysponuje innymi siłami, które w przekonaniu florentczyka można byłoby przeciwstawić „obcym” wojskom zaciężnym i pomocniczym, to zdaje się tym samym na łaskę i niełaskę tych ostatnich.

Dlatego też Machiavelli znaczną wagę przykładą do zbrojenia obywateli. Tylko armia złożona z obywateli czy też poddanych jest armią „własną”, a zatem jest siłą i zbrojnym ramieniem samego panującego. W opinii autora *Księcia* znaczenie posiadania „własnego” wojska jest tak duże, że lepiej przegrać bitwę, posyłając do niej armię złożoną z mieszkańców danego państwa, niż zwyciężyć siłami najemników lub wojskiem przysłanym przez stronników²¹. Władca, który chce dysponować silnym zbrojnym ramieniem, powinien zatem dostarczać broń poddanym. Broń, którą im przekaze, stanie się jego własną bronią, zostanie bowiem użyta w interesie panującego i na jego polecenie²². Co więcej, Machiavelli zauważa, że przez samo zbrojenie obywateli czy też poddanych ci ostatni stają się wierniejsi panującemu. Zbrojenie takie może być również przez zdolnego władcę wykorzystane jako narzędzie do realizacji starej rzymskiej maksymy „dziel i rządź”. W przekonaniu Machiavellego nie sposób zapewnić uzbrojenie każdemu obywatelowi. Sam ten fakt można jednak wykorzystać w celu umocnienia władzy. Skoro dozbrojona część poddanych staje się wierniejsza, to władca może sobie śmiało poczynić wobec tych, którzy broni nie otrzymali, mając oparcie w pierwszej grupie. Kolejnym pozytywnym dla władcy aspektem takiego działania jest to, że uzbrojenie tej części populacji niejako legitymuje do przyznania jej dalszych przywilejów, gdyż do walki zostaną skierowani tylko ci, którzy dysponują orężem. Ponieważ grupa ta najwięcej ryzykuje, więc wielu gotowych jest pomyśleć, że powinna też dysponować największymi prawami²³.

²⁰ *Ibidem*, s. 58.

²¹ *Ibidem*, s. 55.

²² *Ibidem*, s. 83.

²³ *Ibidem*.

Kierując się podobną logiką, Machiavelli odradza panującemu rozbrajanie swoich obywateli. Zabieranie broni odebrane zostanie jako obraza. Rozbrajając obywateli czy też poddanych, władca okazuje im w ten sposób brak zaufania, który odczytany być może jako przekonanie o ich tchórzostwie lub po prostu strach ze strony panującego. Jedno i drugie skutkować będzie wzrostem buntowniczych nastrojów²⁴. O ile zatem florentczyk doradza dozbrajanie własnych obywateli i zdecydowanie przeciwstawia się odbieraniu im broni, gdyż z tych ludzi utworzony może być najlepszy możliwy rodzaj armii, o tyle zupełnie inaczej kwestie te kształtują się w odniesieniu do osób zamieszkujących tereny dopiero co przez władcę podbite. Jeśli panujący pokonał inne państwo, jedną z pierwszych rzeczy, jakie powinien uczynić, powinno być odebranie broni jego mieszkańcom. Rozbrojenie umożliwi bowiem kontrolę nad podbitymi ziemiami i zapobiegnie ewentualnym buntom – rozbrojeni ludzie nie będą w stanie utworzyć armii mogącej zagrażać władcy. Jeśli więc nadarzy się okazja, broń tej grupy należy skonfiskować, a następnie przekazać obywatelom żyjącym w starych granicach państwa danego władcy – to bowiem z nich rekrutują się jego żołnierze²⁵.

Przekonanie szkodliwości rozbrajania własnych obywateli i konieczności utrzymania ich wojennej gotowości Niccolò Machiavelli wyraził także w jednym z kolejnych swoich dzieł, zatytułowanym *O sztuce wojny (Dell'arte della guerra)*. Analizując przykład Francji, florentczyk stwierdza, że tamtejszy król rozbroił swoich poddanych po to, by nimi łatwiej rządzić. Nawet jeśli pozbawienie przez władcę broni mieszkańców jego państwa rzeczywiście umożliwia ich łatwiejsze kontrolowanie, to w opinii Machiavellego takie działanie w ogólnym rozrachunku osłabia pozycję panującego²⁶. Oprócz twierdzeń podniesionych już w *Księciu*, zgodnie z którymi rozbrojenie obywateli zdaje władcę na łaskę armii zaciężnej lub armii pomocniczych, florentczyk w *O sztuce wojennej* podnosi także inne argumenty przemawiające za szkodliwością takiego rozwiązania. Odebranie broni rządzonym samo w sobie stanowi ograniczenie ich wolności. Ludzie zaś dążą do bycia wolnymi i gotowi są wystąpić z tego powodu przeciwko każdemu, kto stoi na ich drodze do tego celu, niezależnie od tego, czy to wróg wewnętrzny, czy zewnętrzny. Co jednak jeszcze ważniejsze, uzbrojeni obywatele stanowią sami w sobie najlepsze zabezpieczenie zdrowia organizmu państwowego, są bowiem wewnętrzną siłą, która przeciwdziałać będzie wszelkim próbom wprowadzenia tyranii²⁷. W przekonaniu Machiavellego uzbrojeni obywatele służą zawsze zdrowiu organizmu państwowego. Posługując się przykładami z historii antycznej, autor *O sztuce wojennej* wskazuje, że oparcie armii na bezpłatnej służbie obywateli, którzy do wojska zgłaszali się z własnym ekwipun-

²⁴ *Ibidem*, s. 84.

²⁵ *Ibidem*.

²⁶ N. Machiavelli *The Chief Works...*, t. 3, s. 584, 586–587.

²⁷ *Ibidem*, s. 585.

kiem, stabilizowało na całe stulecia państwa takie jak Sparta czy Republika Rzymska oraz samo w sobie stanowiło gwarancje praw ludności²⁸. Siła takiej armii obywatelskiej nie zostanie bowiem skierowana przeciwko rządzącym bez powodu. Odnosząc się po raz kolejny do monarchii francuskiej, Machiavelli wskazuje, że błędem jest przedkładanie bezpieczeństwa płynącego z uniemożliwienia funkcjonowania takiej armii i to nie tylko bezpieczeństwa władcy, ale także samych poddanych, ponad wszelkie inne wartości.

W przekonaniu florentczyka stosunek państwa do wojska złożonego z obywateli niepobierających za służbę poborów jest wycinkiem większej całości odróżniającej systemu niedojrzałe, takie właśnie jak monarchia francuska, od w pełni rozwiniętych wspólnot politycznych, jak choćby Republika Rzymska. Chodzi mianowicie o aktywność warstw społecznych. W państwach takich jak współczesna Machiavellemu Francja zachodziła daleko idąca stagnacja społeczna polegająca na niezdolności poszczególnych grup do samodzielnego działania. Florentczyk usprawiedliwia nawet walki wewnętrzne pomiędzy przedstawicielami wyższych i niższych klas Republiki Rzymskiej, które przyczyniły się do jej upadku. W jego przekonaniu takie tarcia społeczne miały pozytywne rezultaty, stanowiły bowiem czynnik twórczy, aktywny i jako takie wielokrotnie skutkowały przyjmowaniem słusznego prawa i cnotliwym postępowaniem obywateli²⁹. Najlepszym obywatelem zdaniem Machiavellego jest uzbrojony wojownik, zdolny wystąpić przeciwko każdemu wrogowi państwa, zarówno zewnętrznemu, jak i wewnętrznemu. Służba wojskowa w armii obywatelskiej lub też w formacjach, które nazwalibyśmy dziś milicją, wiąże się nie tylko z doskonaleniem ciała, ale także umysłu i ducha. To z kolei czyni człowieka lepszym członkiem swojej wspólnoty³⁰.

Kolejnym myślicielem traktującym o roli, jaką bezpłatna armia obywatelska powinna odebrać w państwie, był angielski teoretyk polityczny, przedstawiciel klasycznego republikanizmu, a także wyznawca makiawelizmu, James Harrington³¹. Swoje poglądy w tej kwestii wyraził najpełniej w wizji republiki idealnej zatytułowanej *The Commonwealth of Oceana*. Dzieło to, opublikowane w 1656 roku, uznawano w tamtych czasach za metaforę Anglii czasów protektoratu Cromwella. Lord protektor Anglii również zresztą znalazł się w *The Commonwealth of Oceana*, a to pod postacią prawodawcy utopijnej republiki Olphausa Megaletora³².

The Commonwealth of Oceana może być postrzegana jako historia o prawie własności, zwłaszcza własności ziemi oraz o armii złożonej z tegoż gruntu właścicieli.

²⁸ *Ibidem*.

²⁹ *Ibidem*, s. 202.

³⁰ M.M. Hampf, *Release a Man for Combat: The Women's Army Corps During World War II*, Köln–Weimar–Wien 2010, s. 11.

³¹ J.G.A. Pocock, *Editorial and Historical Introductions*, [w:] J.G.A. Pocock (ed.), *The Political Works of James Harrington*, Cambridge 1977, s. 15.

³² *Ibidem*, s. 8.

W swoim dziele Harrington przedstawia jak kraj, nieznacznie tylko różniący się od współczesnej mu Anglii, stał się wspólnotą niezależnych posiadaczy ziemskich, a także w jaki sposób wspólnota ta przyjęła ustrój republikański. W przedmiotowym fikcyjnym państwie dokonała się transformacja, która nie tylko doprowadziła do powstania ustroju opartego na rządach znacznego odsetka ludności, stanowiącego posiadaczy ziemskich, ale również powiązała prawo własności ziemskiej z prawem służby w wojsku z własnym ekwipunkiem. Harrington był przekonany, że fundamentem dla funkcjonowania armii obywatelskiej jest prawo własności, w tym zwłaszcza własność nieruchomości. Zależność ta, w przekonaniu autora *The Commonwealth of Oceana*, była następstwem odejścia od systemu feudalnego. W tym ostatnim mamy do czynienia z seniorami i podległymi im wasalami. Feudał decyduje o użyciu siły przez tych, którzy są z nim powiązani stosunkiem lennym. Oni sami nie posiadają zatem w tym zakresie wolności. W opisywanej przez Harringtona republice koniec systemu feudalnego oznaczał również ustanie obowiązku służby wojskowej na wezwanie osoby usytuowanej wyżej w drabinie społecznej³³.

Początek drogi Oceany do ustroju republikańskiego następuje w momencie, gdy jej król postanawia uwolnić niższych wasali spod zwierzchnictwa lennego ich seniorów. Krok ten doprowadza oczywiście do osłabienia pozycji seniorów, co było intencją monarchy, gdyż ci nie mają już do swojej dyspozycji znacznej siły zbrojnej, jaką do tej pory stanowili ich wasale. Niemniej, posunięcie króla ma dalece większe reperkusje. Monarcha szybko przekonuje się, że bez seniorów nie dysponuje możliwościami kontrolowania szerokiej masy, niezwiązanych już węzłami lennymi posiadaczy ziemskich. Dotychczasowy, feudalny rząd Oceany nie jest przystosowany do działania w takich warunkach. Do tej pory bowiem ustrój sprowadzał się w zasadzie do rządzenia grupką najwyższych seniorów lennych. Wobec nieefektywności dotychczasowego rządu jedyną pozostającą monarszą możliwością jest sprawowanie władzy za pośrednictwem siły. Jednak i to rozwiązanie musi zawieść, gdyż rządzi, dawne wojska feudałów, są w stanie oprzeć się próbom narzucenia im władzy przemocą. Monarchia kończy się zatem wraz z tryumfem ludowej armii złożonej z właścicieli ziemskich³⁴.

Przed zwycięzcami pojawia się teraz problem wyboru nowego ustroju Oceany. Pragnący uniknąć powrotu stosunków feudalnych wolni posiadacze ziemscy decydują się na utworzenie republiki opartej na szerokich masach, jakie sami stanowią³⁵. Przejęta w wyniku walk ziemia, stanowiąca do tej pory własność monarchy, zostaje podzielona pomiędzy mieszkańców państwa, zwiększając tym samym szeregi posiadaczy ziemskich. Władzę przejmuje jednoizbowy parlament, który jednak okazuje się nieefektyw-

³³ *Ibidem*, s. 43.

³⁴ *Ibidem*, s. 51.

³⁵ J. Harrington, *The Commonwealth of Oceana*, [w:] J.G.A. Pocock (ed.), *The Political Works of James Harrington*..., s. 198–201.

ny. Likwidacja monarchii i szlachectwa pozostawia jedynie szerokie masy społeczne, których głos w żaden sposób nie jest równoważony. Harrington zaś był zwolennikiem ustroju republikańskiego, którego istota, jak w antycznym Rzymie, sprowadzała się do współpracy szerokich mas z elitą. Nic dziwnego zatem, że w *The Commonwealth of Oceana* widzimy następnie przejście władzy przez dotychczasowego wodza zwycięskiej armii ludowej – stanowiącego wyidealizowany odpowiednik Oliviera Cromwella – Olphausa Megaletora. Ten ostatni rozwiązuje parlament i ciesząc się powszechnym poparciem swoich żołnierzy, powołuje urząd Lorda Archonta, który następnie sam sprawuje. Pomocą i doradzaniem nowemu najwyższemu przedstawicielowi władzy państwowej zajmuje się zaś od tej pory rada pięćdziesięciu koadiutorów. Razem oba organy tworzą prawo dla powstałej republiki Oceanii³⁶.

Porównując Oceanę między innymi do antycznego Rzymu, Harrington wskazuje, że tak jak w państwach starożytnych, tak i w opisywanym przez niego kraju uzbrojony lud jest nie tylko zbiorowym demokratycznym suwerenem zdolnym do utworzenia republikańskiego ustroju, ale również stanowi sumę autonomicznych obywateli zdolnych do w pełni samodzielnego udziału w sprawowaniu władzy³⁷. Podobnie jak John Locke, również Harrington źródeł wolności przysługujących jednostkom upatrywał we własności i jej podziale, który dokonuje się w ramach społeczeństwa. Skoro zaś wolność jest pochodną własności, to najlepszą gwarancją zarówno jednego, jak i drugiego będzie oddanie obrony kraju w ręce samych posiadaczy, którzy mając najwięcej do stracenia, najbardziej będą się przykładać do służby.

Kreśląc model utopijnego społeczeństwa agrarnego, autor *The Commonwealth of Oceana* podkreślał zresztą, że w opisywanym przez siebie państwie tylko taki model armii mógłby się sprawdzić. Powołanie w miejsce armii obywatelskiej, zorganizowanej na zasadach milicji, sił zaciężnych zdolnych do obrony całego terytorium będącego pod władzą republiki wiązać musiałoby się z wprowadzeniem dodatkowego opodatkowania. Po pierwsze, trudno zrozumieć, dlaczego wolni i uzbrojeni posiadacze ziemscy mieliby się zgodzić na takie rozwiązanie, wszak armia zaciężna w nieodpowiednich rękach stanowić mogłaby zagrożenie dla ustroju republikańskiego. Po drugie, próba wprowadzenia takiego opodatkowania spotkać mogłaby się z czynnym oporem. Harrington przekonany był zresztą, że armia złożona z uzbrojonych obywateli jest rozwiązaniem najbardziej opłacalnym, jeśli weźmie się pod uwagę stosunek siły do kosztów utrzymania. W Oceanii bowiem żołd wypłacano żołnierzom jedynie w przypadku, gdy powszechna mobilizacja zmuszała ich do udania się z dala od swoich domów³⁸.

³⁶ J.G.A. Pocock, *Editorial and Historical Introductions...*, s. 52.

³⁷ *Ibidem*, s. 42.

³⁸ *Ibidem*, s. 59.

Mając na uwadze, że James Harrington żył w czasach narodzin klasycznego liberalizmu³⁹, wydawać by się mogło, że znaczące miejsce w jego rozważaniach zajmie refleksja nad rolą, jaką w proponowanym przez niego ustroju odegrać powinni przedstawiciele nowo formującej się klasy robotników – najemnej siły roboczej, której podstawą utrzymania nie jest uprawa ziemi, lecz otrzymywane wynagrodzenie. Tymczasem autor *The Commonwealth of Oceana* do kwestii tej odnosi się jedynie zdawkowo. Tak jak w przypadku wolnych posiadaczy ziemskich, tak również sytuację pracowników najemnych Harrington odnosi do kwestii ewentualnej służby w armii. W jego przekonaniu sytuacja dwóch wyżej wymienionych grup, nawet jeśli ich przedstawiciele cechują się podobnym stopniem zamożności, jest zgoła odmienna. Wspecjalizowany pracownik, zarówno fizyczny, jak i intelektualny pozostaje bowiem zawsze uzależniony od osoby czy też podmiotu, od którego aktualnie otrzymuje wynagrodzenie. Pozbawiony jest niezależności odznaczającej posiadacza ziemskiego. Co więcej, również majątek robotnika jest inny niż majątek właściciela ziemskiego. Majątkowi niezakotwiczonemu we własności nieruchomości brak bowiem koniecznego elementu stabilizacji. Harrington co prawda wspomina o tym, że przymiot bycia właścicielem rzeczy ruchomych może stanowić podstawę zdolności do należytego wykonywania powinności obywatelskich i cieszenia się związanymi z tym prawami, niemniej armia złożona z robotników byłaby niczym innym, jak armią sług, a zatem przeciwieństwem przyjętego w Oceanie modelu⁴⁰. Oparcie sił zbrojnych na żołnierzach, którzy będą zależni od niektórych spośród obywateli, mianowicie tych, którzy wypłacają im wynagrodzenie za świadczoną pracę, niejako z definicji przekreśla stanowiącą jeden z fundamentów republiki – równość jej obywateli⁴¹.

Harrington, podobnie jak Machiavelli, uważał, że państwo, w imię swojego rozwoju, musi podejmować się ekspansji. W przeciwieństwie jednak do wielu innych myślicieli nie uważał za nierozwiązywalny problemu, do jakiego to prowadziło. Na przykładzie republiki rzymskiej wskazuje się bowiem, że posługując się językiem Machiavellego, lud odznaczający się znacznym *virtù* może w szybkim czasie podbić terytoria zbyt rozległe dla ich bezproblemowego wchłonięcia. Jakby tego było mało, ekspansja stwarza pole do zaogniających się konfliktów pomiędzy przedstawicielami różnych klas społecznych, którzy przecież w promowanej przez Harringtona republice powinni ze sobą współpracować⁴². Autor *The Commonwealth of Oceana* argumentował jednak, że przyczyną animozji pomiędzy poszczególnymi warstwami rozrastającego się terytorialnie społeczeństwa nie jest sam podbój, lecz przywiązanie warstw wyższych do przysługujących jej przywilejów i monopolu. Harrington był zaś przekonany, że ustrój

³⁹ R. Hamowy (ed.), *The Encyclopedia of Libertarianism*, Thousand Oaks 2008, s. XXIX.

⁴⁰ J. Harrington, *op. cit.*, s. 213.

⁴¹ *Ibidem*.

⁴² J.G. Pocock, *Editorial and Historical Introductions...*, s. 70.

Oceany miał to do siebie, że jeśli takich konfliktów klas społecznych nie eliminował w całości, to przynajmniej sprawiał, że nie były one zagrożeniem dla bytu organizmu państwowego. Wiara taka brała się stąd, że w przeciwieństwie do Machiavellego, który byty państwowe dzielił na nastawione na ekspansję i na samozachowanie, dla autora *The Commonwealth of Oceana* ważniejszy był podział na państwa zrównoważone i niezrównoważone. Wewnętrznym balansem odznaczać się może także byt ekspansjonistyczny. Republika rzymska upadła, gdyż wyzbyła się swojego charakteru agrarnego. Wraz z przejściem na model żołnierza zawodowego podział zdobytych ziem między obywateli zszedł na plan dalszy. Rotacja stanowisk państwowych oraz właśnie trzymanie się obywateli – posiadaczy ziemskich – jako podstawy sił zbrojnych miały być filarami ustroju Oceany, które uchroniłyby ją przed podzieleniem losu Rzymu⁴³.

Poglądy Harringtona wywarły wpływ na amerykańskich myślicieli w przededniu wojny o niepodległość, jak i później, w trakcie tworzenia zrębów ustroju konstytucyjnego Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej⁴⁴. Dowodem tej poczytności niech będzie chociażby fakt, że dwa egzemplarze dzieł Harringtona posiadał jeden z Ojców Założycieli, a następnie drugi prezydent USA John Adams. Zresztą poczytności *The Commonwealth of Oceana* nie ma się co dziwić. Mimo fantastycznej otoczki nawiązania do Wielkiej Brytanii były aż nazbyt oczywiste, a przy ówczesnej sytuacji politycznej krytyka ustroju metropolii, którą ta książka w znacznej mierze była, sama przez się zachęcała do lektury. Co więcej, na korzyść *The Commonwealth of Oceana* działał również fakt, że dzieło to było owocem czasów, w których purytanie, którzy później zmuszeni byli uciekać za ocean, odgrywali ważną rolę w angielskim życiu politycznym. Należy również pamiętać, że w zakresie, w jakim Harrington opisywał przejście swojego fikcyjnego kraju z ustroju feudalnego do republiki, książka ta bez wątpienia uznana być musi za prorewolucyjną⁴⁵. Co więcej, *opus magnum* Harringtona było niczym innym jak pochwałą ustroju republikańskiego, zbliżonym do tego, jaki narodził się w antycznym Rzymie, i odmiennego od czystej demokracji. Zwolennikiem takiego systemu rządów był zaś, być może po części również za sprawą Harringtona, wspominany już drugi prezydent Stanów Zjednoczonych i gorący orędownik mechanizmu hamulców i równowagi John Adams⁴⁶.

W tym miejscu warto wskazać, że powołana w 1775 roku Armia Kontynentalna, złożona z ochotników pośród amerykańskich kolonistów, gotowych walczyć z brytyjską metropolią, z uwagi na żołd wypłacany swoim żołnierzom nie może być przedmiotem

⁴³ *Ibidem*, s. 71.

⁴⁴ H.F. Russell-Smith, *Harrington and his Oceana; a study of a 17th century Utopia and its influence in America*, Cambridge 1914, s. 186.

⁴⁵ *Ibidem*, s. 186.

⁴⁶ *Ibidem*, s. 192.

naszych rozważań⁴⁷. Niemniej wskazać trzeba, że stosunkowo późne powołanie do życia wyżej wymienionych sił zbrojnych było wynikiem między innymi braku zaufania, z jakim Ojcowie Założyciele odnosili się do zorganizowanej armii. Znacznie większymi względami tych ostatnich cieszyły się stanowe milicje złożone z uzbrojonych obywateli. W obliczu jednak znaczącej przewagi, jaką siłą brytyjskim dawało odpowiednie przeszkolenie, powołanie Armii Kontynentalnej stało się koniecznością⁴⁸. Mając jednak na uwadze zagrożenie, jakie w ich przekonaniu wiązało się z istnieniem regularnej armii, pierwotni amerykańscy prawodawcy postanowili, że służba danego obywatela w tej formacji trwać będzie tylko trzy lata. W przekonaniu Jamesa Madisonsa niekontrolowana Armia Kontynentalna mogłaby stanowić zagrożenie dla wolności, o którą walczyli Amerykanie. Uważał on, że przykład historii wielu europejskich państw pokazuje, iż regularna armia potrafi być narzędziem tyranii służącym do zniewolenia ludzi⁴⁹. Na podobnym stanowisku stał Samuel Adams, w którego przekonaniu niebezpieczeństwo profesjonalnej i opłacanej armii polegało między innymi na tym, że żołnierze służący w tego typu siłach zbrojnych zaczęli się postrzegać jako grupa odrębna od reszty obywateli. W konsekwencji takim wojskowym w odpowiednich warunkach nietrudno wystąpić przeciwko ludności, którą zobowiązali się chronić. Dlatego też Samuel Adams nawoływał do nieustającej nieufności względem regularnej armii i jej ścisłej kontroli⁵⁰.

Jak widzimy na przestrzeni wieków wielu znamienitych myślicieli było przekonanych nie tylko o zaletach bezpłatnych armii obywatelskich, lecz również o ich wyższości nad innymi rodzajami sił zbrojnych. W przeciwieństwie bowiem do tych ostatnich wojsko złożone z samych obywateli, niezależnych od żołdu wypłacanego im przez sprawujących władzę, już samo w sobie stanowi gwarancję wolności ludności zamieszkującej dany kraj. Służba zaś w tego rodzaju formacji postrzegana była nie tylko jako zaszczyt, ale wręcz obowiązek ciążyący na obywatelach, a będący ściśle skorelowany z przysługującymi im prawami politycznymi. W tym kontekście można powiedzieć, że zaciągnięcie się tego rodzaju wojska, stanowiło zdaniem omawianych myślicieli jeden z najznamienitszych przejawów działalności *pro publico bono*. Przez nieodpłatne działanie na rzecz zbiorowości obywatel pośrednio poprawiał swoją sytuację i umacniał przysługujące mu prawa.

⁴⁷ R.K. Wright, *The Continental Army*, Washington 1983, s. 10 i n.

⁴⁸ *Ibidem*.

⁴⁹ M. Farrand (ed.), *Records of the Federal Convention of 1787*, New Haven 1911, tom I, s. 465.

⁵⁰ S. Adams, *Letter to James Warren (1776)*, edycja cyfrowa na stronie: <http://www.samuel-adams-heritage.com/documents/samuel-adams-to-james-warren-1776.html> [data dostępu 12.04.2015 r.].

